RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok II. Nr. 18 (48) Warszawa, 14 października 1942 r.

OŚWIADCZENIE

Najeźdźca, który postawił sobie za cel zniszczenie Narodu Polskiego, ani na chwilę nie ustaje w swych wysiłkach.

Od szeregu tygodni jesteśmy świadkami wzmożonego na całym obszarze Polski „łapania" i wywożenia naszych rodaków.

Tylko część ofiar jedzie na roboty Innych wywożą na wschód niewiadomo dokąd i poco lub do więzień, obozów koncentracyjnych i obozów pracy.

Wrogowi nie dość jednak samego niszczenia Narodu Polskiego. Powziął on zbrodniczą myśl wykonania tego rękami jego własnych synów.

Udało się to z Żydami — próbuje z Polakami.

Do ostatnich łapań zaprzągł więc Polaków — funkcjonariuszów Urzędów Pracy i członków policji granatowej.

Chce w ten sposób już nie tylko wyniszczyć ale i zohydzić Naród Polski. Honor tego Narodu jego bezcenny skarb przed światem całym splamić.

Znaleźli się Polacy z nazwiska i pochodzenia którzy się podjęli hańbiącej roli chwytania własnych rodaków.

Uchodzi im to dotychczas bezkarnie.

Wprawdzie sięga ich pogarda, potępienie i nienawiść Narodu, ale ohyda trwa.

Jako Reprezentant Rządu Rzeczypospolitej Polskiej oświadczam co następuje:

To, co czynią ci urzędnicy-Polacy jest w zrozumieniu obowiązujących przepisów polskich zdradą. Grożą za nią kary najcięższe, aż do kary śmierci włącznie.

Ci, których ręka sprawiedliwości nie dosięgnie już teraz, będą postawieni przed trybunał gdy wymieciemy wroga z kraju.

Sprawcy tych zbrodni nie mogą zasłaniać się, że złożyli przyrzeczenie posłuszeństwa władzom najeźdźcy, we dług bowiem podstawowych zasad prawa i moralności nie mogli oni zobowiązać się do dokonywania lub współdziałania w dokonywaniu zbrodni przeciwko własnym rodakom.

Nie tłómaczy i nie obroni ich, że przez niewykonanie rozkazu wroga mogą narazić siebie czy swe rodziny na represje. Niema bowiem usprawiedliwienia jeżeli własną wolność ratuje się kosztem wolności setek i tysięcy rodaków: dla zabezpieczenia własnej rodziny pozbawia się żywicieli tysięcy rodzin, dla własnego poświęca się życie tysięcy, a nadewszystko, gdy ułatwia się wrogowi zohydzenie własnego Narodu. Niech więc nie szukają usprawiedliwienia w tym, że są w jakimkolwiek stanie wyższej konieczności.

Naród i Państwo ma prawo domagać się od nich, aby w jakikolwiek sposób i bez względu na konsekwencje uchylili się od współdziałania z wrogiem w hańbiącym tępieniu własnego Narodu.

Tego od nich żądam. Niech się opamiętają. Winnych każę ścigać już obecnie.

PEŁNOMOCNIK NA KRAJ
RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

1.X.42.

W OBLICZU NAJDONIOŚLEJSZYCH ZADAŃ

Żyjemy w czasach groźnych, strasznych i okrutnych, ale zarazem wielkich i wspaniałych. Na barki naszego pokolenia spadł bezmierny ciężar cierpień, bólu i trudu, los postawił nasze pokolenie wobec konieczności ponoszenia bezprzykładnie tragicznych ofiar i udręk, ale otworzył także przed nami porywające perspektywy dokonania dzieł wiekopomnych, wprowadzenia Polski na drogi wielkości i chwały. Po trzech już z górą latach nieugiętej walki z wrogiem, nadludzkich zmagań z jego terrorem i okrucieństwem zbliża-

my się do decydującego okresu wojny, po którym moment jej likwidacji postawi nas w obliczu najdonioślejszych zadań narodowych, sposób rozwiązania których zadecyduje o całej przyszłości Polski.

W tych warunkach szczególnej wagi i doniosłości nabiera zagadnienie kierownictwa spraw polskich, zagadnienie Rządu i stosunku ogółu do tego Rządu. Na tle ciężkich klęsk i ciosów jakie przyniosła nam ta wojna, na tle mroku wielu błędów i przewin, których widownią przed wojną i podczas wojny była Polska, do jasnych, radosnych i krzepiących przejawów życia polskiego należy ten fakt, iż mimo naszych, niesłychanie skomplikowanych i niezmiernie trudnych warunków wewnętrzno-politycznych, mimo tragedji września 1939 r. i konieczności gruntownych zmian w polskim systemie rządowym udało się Narodowi Polskiemu w tych dziejowych chwilach należycie rozwiązać zagadnienie Rządu Polskiego. W dniu 30-go 1939 r., w momencie obsadzania stolicy Polski przez wojskowe władze okupacyjne — w Paryżu ogłoszono, iż były Prezydent Rzeczypospolitej przekazał swe stanowisko Władysławowi Raczkiewiczowi. Tegoż dnia utworzony został i zaprzysiężony nowy Rząd pod przewodnictwem Władysława Sikorskiego. W ten sposób utrzymana została ciągłość prawna władz i reprezentacji międzynarodowej Rzeczypospolitej. Polska otrzymała nowy, legalny, dotychczas sprawujący władzę Rząd, którego rolę tak oto trafnie, w jednem ze swych ostatnich przemówień scharakteryzował prof. Stroński: Może kiedyś sąd dziejów naszych powie, że Rząd Polski pod przewodnictwem gen. Sikorskiego, a dodam że w wielkiej mierze dzięki jego niestrudzonym wysiłkom osobistym i stanowisku, jakie pozyskał swą śmiałą działalnością w każdej ważnej chwili, był Rządem, który na obczyźnie, wśród trudności podniósł i niósł wysoko pojęcie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej".

Za jedną z naczelnych wytycznych swego działania od pierwszego dnia swej pracy nowy, Rząd Polski uznał zasadę oparcia się o Naród, o jego dążenia, pragnienia i wolę polityczną. Rząd ten jest Rządem Jedności Narodowej, gdyż skupia przy sobie wszystkie wielkie kierunki polskiej myśli politycznej. Wprawdzie zagraniczna reprezentacja jednego z największych polskich stronnictw politycznych nie zdecydowała się dotychczas, wydelegować do Rządu swych przedstawicieli — jednak zasłużeni, cieszący się powszechną powagą i szacunkiem, reprezentanci myśli politycznej tego kierunku w Rządzie zasiadają. Z tego swego charakteru Rządu Jedności Narodowej, z tego oparcia się o opinję polityczną społeczeństwa — Rząd Polski czerpie swą siłę wewnętrzną.

Takież stanowisko zdecydowane są, z pełną jego najistotniejszego znaczenia świadomością, zajmować czynniki obecnie reprezentujące Rząd Polski w kraju. Opierają się one, tak samo jak Rząd Polski w Londynie, na zrozumieniu tego faktu, iż żadna partja nie może i nie powinna pretendować do roli siły rządzącej resztę społeczeństwa, iż władza narodowa w kraju musi być wykładnikiem zbiorowych dążeń i uzgodnionego stanowiska głównych kierunków polskiej myśli politycznej, skupionych przy krajowej reprezentacji Rządu Narodowego.

Utrudnia możliwość pełnego zsynchronizowania działalności tej reprezentacji z całą opinją kraju ten fakt, iż część opinji rozproszona jest w licznych pomniejszych grupach politycznych, stojących zdala od głównego ośrodka pracy politycznej w kraju. Duża liczba tego rodzaju ugrupowań świadczy w pewnej mierze o bujności naszego życia politycznego, ale zarazem utrudnia zwarte, polityczne działanie społeczeństwa. Nadmierne rozproszenie i zróżniczkowanie polityczne ogółu kryje w sobie liczne niebezpieczeństwa. Zwłaszcza, że Naród Polski i dziś żyje i w przyszłości będzie musiał żyć w warunkach ciężkich i trudnych, czyniących szkodliwem nadmierne rozpraszanie, a przez to marnotrawstwo sił społecznych. Przykład szeregu wielkich demokracji, przedewszystkiem przykład Anglji, Stanów Zjednoczonych i państw dominialnych Wielkiej Brytanji wskazuje jak doskonałe daje rezultaty, do jakiej tężyzny wewnętrznej, do jak potężnej zdolności pokonywania wszelkich zewnętrznych i wewnętrznych kryzysów prowadzi system niewielkiej ilości partji polityczn-

nych. To też i u nas wielce pożyteczną byłaby akcja konsolidacji pomniejszych grup politycznych, ich łączenie się w formy większych skupień, bądź też wchodzenie w mniej lub więcej ścisły związek organizacyjny z wielkimi, głównymi ugrupowaniami polskiej myśli politycznej. Wpłynęłoby to wogóle dodatnio na zwartość i tężyznę naszego życia politycznego, a wszczególności zaś, doraźnie, ułatwiłoby mniejszym ugrupowaniom wejście w kontakt i współdziałanie z krajową reprezentacją Rządu Polskiego.

A współdziałanie to powinno być zrozumiałą, naturalną normą w stosunku do tej reprezentacji wszystkich grup i żywiołów politycznych, które stoją na gruncie interesów Narodu i Państwa Polskiego. Jak obowiązkiem krajowej reprezentacji Rządu jest przestrzeganie zasady jej bezparcjalności polityczno-partyjnej i stałego dążenia do reprezentowania przez nią i przestrzegania całokształtu interesów państwowych, tak patrjotycznym obowiązkiem wszyskich partji i grup politycznych musi być dążenie do skupienia się przy tej reprezentacji. Obowiązek ten szczególnie ważnym staje się obecnie, gdyż zbliżamy się ku okresowi, który postawi ogół polski w obliczu wspomnianych na wstępie tych uwag, najdonioślejszych zadań narodowych. Będą niemi: odzyskanie wolności, odbudowa Państwa, jego wewnętrzne szybkie zorganizowanie. Ogrom tych zadań i ich waga dla ukształtowania na całe wieki losów Narodu muszą usunąć na plan dalszy wszelkie względy partykularne.

Jeśli wsłuchać się czujnie i uważnie w tętno dzisiejszego życia narodowego, w to co myśli i czuje społeczeństwo polskie, a zwłaszcza szerokie zastępy ofiarnych, bohaterskich żywiołów czynnych na różnych odcinkach polskiej pracy publicznej — jasnem się stanie, iż szeroki, ideowy ogół polski porywają i entuzjazmują przedewszystkiem, wielkie zagadnienia ogólno narodowe, społeczne i państwowe. Dobrze wyczuł i trafnie ujął te nastroje społeczeństwa jeden z członków Rządu Polskiego, min. Marjan Seyda, głosząc w swem przemówieniu radiowem z dnia 26 stycznia b.r. hasła następujące: „Nam sumienie każe nie tracić ni dnia ni godziny na spory i szarpaniny wewnętrzne, lecz pracować, pracować i jeszcze raz pracować, zmagać się i zmagać bezustaku, by mozolnym i męskim wysiłkiem przygotować wyrwanie wrogom i nieprzyjaciołom— Polski wolnej i niepodległej, Polski o należnych nam i należytych granicach na zachodzie i wschodzie".

Wyrazem odczucia i zrozumienia w wielkiej, dziejowej chwili, tych haseł przez szereg największych politycznych partji kraju jest ich skupienie się przy krajowej reprezentacji Rządu Polskiego. Czas najwyższy, aby wspólny wysiłek i rozumne współdziałanie wszytkich czynników dobrej politycznej woli doprowadziło do rozszerzenia i uzupełnienia kręgu grup politycznych współpracujących z reprezentacją Rządu P. Tędy bowiem wiedzie pewna, niezawodna droga ku temu, by idące ku nam wielkie dni przełomu wojny zastały społeczeństwo polskie jako zwartą, niezłomną moc, która da Polsce zwycięstwo i pełną realizację naszych dążeń do szybkiego odbudowania gmachu wielkiej, potężnej, opartej o ład wewnętrzny i szczęście swego ludu Rzeczypospolitej.

O NAPRAWIENIE JEDNEGO Z GŁÓWNYCH BŁĘDÓW WERSALU

Wyraźne zbliżanie się decydującego okresu wojny, z którego wyłonić się może perspektywa niedalekiego jej zakończenia sprawia, iż coraz silniej myśl polityczna poszczególnych narodów zwraca się ku zagadnieniom powojennego układu stosunków politycznych w Europie i na świecie, ku postulatom jakie w tej dziedzinie wysuwają narody biorące udział w wojnie. Zagadnienia te są także bezwątpienia tematem żywych rozstrząsań i rozległych prac przygotowawczych rządów państw walczących. Ze zrozumiałych jednak względów taktyki polityczno-wojennej te oficjalne rozważania i przy

gotowania okryte są mgłą tajemnicy; na zewnątrz przejawiją się one jedynie w formie deklaracji ujętych w formy bardzo ogólnikowe jak np. Karta Atlantycka, czy też pewne fragmenty traktatu angielsko-rosyjskiego. Natomiast z szeroką swobodą i otwartością rozstrząsa te zagadnienia opinja publiczna poszczególnych społeczeństw. M.in. coraz żywiej wypowiadać się zaczyna na te tematy również polska opinja. Zwraca przytem uwagę fakt, iż podczas gdy dotychczas przejawami tych wypowiedzi były u nas niemal wyłącznie artykuły tajnej prasy, obecnie zajmować się zaczynają temi zagadnieniami większe, specjalne publikacje, będące dobitnym i radosnym wyrazem żywotności polskiej myśli politycznej i sprawności polskiej pracy podziemnej, wykonywanej niezłomnie przez ofiarne mózgi i dłonie, mimo niesłychanie ciężkich warunków, w jakich kraj żyje pod wrażą okupacją.

Jedną z najciekawszych i najbardziej godnych uwagi tego typu publikacji jest rozprawa polityczna p.t. „Stosunki polsko-niemieckie i problem Europy Środkowej". Obszerna ta praca, ujęta jest w formę bardzo pokaźnej, jak na warunki pracy konspiracyjnej, broszury o blisko stu stronicach druku. Praca, oparta na gruntownej wiedzy historycznej, świetnej umiejętności syntetycznego ujmowania zjawisk historycznych oraz dokładnej znajomości i doskonałej charakterystyce przedwojennych stosunków międzynarodowych w Europie — rzuca dużo ciekawego światła na perspektywy przyszłości oraz kreśli wiele myśli i postulatów, które są bezwątpienia wyrazem pragnień i dążeń olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa.

Jednym z szeregu zagadnień poruszonych i omówionych przez tę pracę historyczno-polityczną — do której trzeba będzie jeszcze niejednokrotnie na tych łamach powrócić — jest sprawa naszych postulatów co do przyszłej zachodniej i północnej granicy Polski. „Twórcy Traktatu Wersalskiego — słusznie pisze autor tej pracy — wykreślając granice zachodniej Polski popełnili szereg najbardziej kardynalnych błędów. Nie brano wcale pod uwagę względów strategicznych. To też granica zachodnia Polski została w ten sposób wykreślona jak gdyby twórcom Traktatu Wersalskiego zależało na ułatwieniu przyszłej agresji niemieckiej w Polsce". Twierdzenie to ilustruje autor faktami: pozostawienia na północy Państwa Polskiego groźnej enklawy Prus Wschodnich, pozbawienia nas Gdańska, pozostawienia w rękach niemców większości Ziemi Pomorskiej, odcinającej niebezpiecznym klinem Wielkopolskę od Bałtyku oraz oddania Niemcom ogromnej większości Ziemi Śląskiej, a przez to strategiczne osaczenie nas od południa. Dodaćby do tego można, iż te terytorjalne rozstrzygnięcie Traktatu Wersalskiego nietylko krzywdziły Polskę, nietylko postawiły Państwo Polskie w niesłychanie ciężkiej i trudnej sytuacji strategicznej, ale zarazem salwowały dla Niemiec ogromne, geopolitycznie niezmiernie ważne, obszary wydarte w ciągu wieków, przez teutoński zalew i grabież, Słowiańszczyźnie i Polsce, obszary będące jednem z najważniejszych źródeł i podstaw potęgi wojującego, zaborczego germanizmu. Ułatwiło to, po pierwszej wojnie światowej, szybką odbudowę agresywnych, burzących pokój świata, zaborczych sił niemieckich. Walnie przyczyniło się to do tego faktu, iż w dwadzieścia zaledwie pięć lat od momentu agresji na Europę Niemiec Wilhelma Hohenzollerna, a w dwadzieścia zaledwie lat od momentu podpisania Traktatu Wersalskiego nastąpiła agresja Niemiec Adolfa Hitlera.

Doświadczenia okresu z przed wojny obecnej i ostatnie trzy lata gruntownie, doszczętnie rozwiały złudzenia, którym ulegali politycy Wersalu i w całej pełni ukazały jaskrawość wszystkich, straszliwych w swych skutkach, błędów ich rozumowań i ich stosunku do pobitych w 1918 r. Niemiec. Atmosfera przyszłej konferencji pokojowej będzie więc bezwątpienia zupełnie odmienną od atmosfery Wersalu. I dlatego polska myśl polityczna może dziś, także na terenie polityki międzynarodowej wracać na wielkie, historyczne szlaki, wytknięte przed dziewięcioma z górą wiekami przez mądrych i dzielnych monarchów naszego państwowego zarania: Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

To też słusznie czyni autor omawia-

nej rozprawy i jej wydawcy — poważny ośrodek polskiej pracy politycznej — jasno formułując nasze pełne narodowe postulaty w sprawie przyszłych, zachodnich i północnych, granic Państwa Polskiego.

„Dotychczasowe wojny całego świata z potęgą niemiecką — „pisze autor broszury — następowały na tle dążeń Niemiec do uzyskania hegemonji w Europie. W dążeniu do realizacji tego celu Niemcy szły zawsze jedną i tą samą drogą — najpierw pokonanie wschodu — by potem, zebrawszy dzięki opanowaniu tej części Europy odpowiednie siły, uderzyć na zachód. Bezpieczeństwo Europy zależy tym samym od bezpieczeństwa na wschodzie. Tutaj zaś na plan pierwszy wysuwa się kwestja bezpieczeństwa Polski. Upadek bowiem Polski pociąga za sobą automatycznie poddanie się Niemcom całej środkowej Europy. Pierwszym więc warunkiem zabezpieczenia Europy przed ponownym niebezpieczeństwem niemieckim jest przyznanie Polsce przez przyszłe traktaty pokojowe silnej pozycji w stosunku do Rzeszy. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj problem granicy polsko-niemieckiej. Naturalną granicą między Niemcami a Polską jest linja biegnąca wzdłuż Odry i Nissy Łużyckiej. Linja ta stanowi granicę naj krótszą, najłatwiejszą do obrony, tworzącą jednocześnie z Polski i Czech zwarty blok. Przeprowadzenie granicy wzdłuż Odry i Nissy Łużyckiej likwidowałoby niebezpieczne pozycje niemieckie, które stanowiły zawsze bazy wypadowe niemczyzny i były jej punktem wyjściowym do dalszych zaborów". Jak wynika z dalszych wywodów broszury równie jasnemi, uzasadnionemi i bezspornemi są dla jej autora i wydawców postulaty mocnego oparcia, również dalej na wschód, granicy Polski o Bałtyk, po przez włączenie do Państwa Polskiego Gdańska i Prus Wschodnich.

Dwukrotnie na przestrzeni krótkiego czasu pierwszego czterdziestolecia dwudziestego wieku Niemcy zalali świat krwią, brutalnie i drapieżczo sięgając po panowanie nad nim. Można więc mieć nadzieję, iż po pokonaniu drugiej z tych prób germańskich świat wkroczy na właściwe drogi opanowania i ukrócenia w sposób należyty teutońskiego impetu, na drogi silnego i konsekwentnego osłonięcia Europy przed nowemi wybuchami krwawego, teutońskiego szału. A to powinno utorować drogę do porozumienia Polski z jej aljantami w sprawie wyżej skreślonych polskich postulatów, dotyczących przyszłej granicy polsko-niemieckiej.

WOBEC ZBRODNI NIEMIECKIEJ DOKONANEJ NA ŻYDACH

Likwidacja warszawskiego ghetta dobiega końca. Pozostałe przy życiu 33.000 żydów (mniej niż 10 proc. poprzedniej liczby) otrzymało „karty życia", pozwalające im egzystować. Posterunki szaulisów zostały zdjęte.

Podobny stan rzeczy ma miejsce w innych miastach i miasteczkach w Polsce. Wszędzie wymordowano od 70—90 proc. żydów. Przeważnie „likwidacja" odbywała się na miejscu. Z niektórych miejscowości ofiary wywożono do Treblinki i pod Włodawę do Sobibora. Pociągi pełne skazańców skręcały na boczny, świeżo ułożony tor, wjeżdżały w obręb nikomu nie znanych świeżo powstałych budynków i wyjeżdżały stamtąd puste. Nie zdarzało się nigdy, by ktokolwiek żywy wracał tą bocznicą. Transporty ludzkie ginęły, jakgdyby tuż za bramą ziemia się przed nimi rozwierała.

Żydzi polscy wiedzieli co ich czeka i z wagonów oczekujących na torze bił w niebo śmiertelny jęk grozy i rozpaczy. Od czasu do czasu zdarzały się jednak transporty żydów niemieckich czeskich, francuskich. Wagony nie były zaplombowane, natomiast straż pilnie strzegła dostępu do nich. Ci ludzie nie przeczuwali rychłego końca. Stojąc w drzwiach wagonów rozglądali się po okolicy i rozmawiali swobodnie. I oni ginęli za bramą „Zakładów Przemysłowych Sobibór" niby pochłonięci przez otchłań.

Tragedia żydowska na ziemiach polskich zakończyła się. Według krążących pogłosek bandy ukraińskich, litewskich i łotewskich zbirów pod kierunkiem gestapo mają z kolei przystąpić do podobnej akcji przeciw ludności polskiej. Przebieg tej tragedii byłby inny — gdyż my będziemy się bronić. Lecz to inna sprawa. Narazie spójrzmy jeszcze na sprawę żydowską, na to co najważnejsze: jaką reakcję wywołała zbrodnia nie mająca równej sobie w dziejach.

Ukraińcy, litwini i łotysze przyjęli bez wahania narzuconą im przez Niemców rolę katów. Wypełnili ją z gorliwością, z pośpiechem, z bezprzykładnym sadyzmem. O ile wiadomo, nie zanotowano wśród przedstawicieli trzech wymienionych nacji ani jednego odruchu buntu, ani jednego przejawu ludzkości. Tego faktu nie wolno będzie zapomnieć.

Żydzi całego świata zachowali do końca zagadkowe milczenie na temat męczeństwa swych braci w Polsce. Nadal nie przyjmują go do wiadomości. Nie z braku informacji, to pewna. Dokładne relacje były w swoim czasie przesłane i otrzymane. Nie wywołały jednak żadnego echa, protestu, krzyku oburzenia. Dlaczego?

Nasuwają się dwa możliwe wyjaśnienia:

1. Szczerze i uczciwie nie wierzą. Poprostu nie mieści im się w głowie, by podobne rzeczy mogły zajść istotnie. Opisy straszliwej agonii tysięcy kobiet, dzieci, starców, młodzieży, są tak dalekie od mentalności normalnego człowieka, iż sądzą oni, iż mają do czynienia z fantastycznym wytworem opętanej nienawiścią do Niemców polskiej propagandy.

2. Uparte milczenie o męczeństwie żydowskim wchodzi widocznie w plan wielkiej gry politycznej sfer żydowskich, przewidującej prędzej czy później powrót dobrych stosunków żydowsko-niemieckich, a obarczającej Polskę odpowiedzialnością za dokonane przez Niemców zbrodnie.

Każda z tych dwu ewentualności jest możliwa, a kto wie, czy nie zachodzą obydwie równocześnie.

Obserwujmy dalsze reakcje.

Społeczeństwo niemieckie otumanione, tępe z przyrodzenia, pozbawione samoistnego sądu i myśli krytycznej, ulega całkowicie wpływom swojej propagandy i wierzy, że Polacy do spółki z Litwinami i Ukraińcami wymordowali żydów.

Inne narody europejskie podobnie jak międzynarodowi żydzi nie wierzą w sam fakt zbrodni.

Brakuje danych o nastrojach i opinii panujących na ten temat w Rosji. Wynurzenia członków band dywersyjnych nie mogą być brane w rachubę. Wynurzenia te zresztą są antysemickie na ukraiński lub litewski sposób.

A społeczeństwo polskie?...

Wypadki współdziałania w zbrodni z Niemcami były mimo zachęty ze strony okupantów rzadkie i sporadyczne i spotykały się z powszechnym potępieniem ogółu. Pomoc okazywana żydom przez polskie społeczeństwo była tak wydatna i spontaniczna, że władze niemieckie uznały za potrzebne wydać odezwę grożącą śmiercią każdemu, kto udzieli pomocy żydowi, przechowa żyda, przewiezie żyda, ukryje żyda. Zarazem odezwa obiecywała, że kto do dnia 7 września dobrowolnie wyda ukrywanych zbiegów, względnie wskaże miejsce, gdzie się znajdują, nie poniesie żadnej odpowiedzialności. To niegodziwe wezwanie do delatorstwa nie odniosło skutku. Oczekiwane przez Niemców zgłoszenia nie nastąpiły. Równocześnie szereg polskich pism tajnych zamieścił artykuły poświęcone męczeństwu żydowskiemu, jedno z ugrupowań katolickich wystąpiło z gorącym protestem w formie ulotki. Czynniki miarodajne zaś ogłosiły krótkie i stanowcze potępienie dokonywanej na Żydach zbrodni.

Głosów o innej treści nie było. Nie brak w Polsce ludzi i stronnictw uważających żydów za zasadniczych i groźnych naszych wrogów. Ani jeden jednak z nich nie pochwalił zbrodni Hitlera.

Chłop, robotnik czy inteligent, konserwatysta czy lewicowiec, każdy Polak miał jedną tylko reakcję: T o s ą l u d z i e...

...To są ludzie. To są ludzie, ci trzymani na upale bez wody, wywlekani z domów, ścigani po lasach jak dzikie

zwierzęta, truci gazami jak szczury, zakopywani żywcem, wpędzani na pola minowe... To są ludzie. Zbrodnia popełniona na nich musi się pomścić straszliwie na katach.

Jednomyślność tego stanowiska w społeczeństwie stanowi wspaniały dowód gruntownej u c z c i w o ś c i natury polskiej, przerośnięcia jej przez etykę chrześcijańską tak głęboko i gruntownie, że zbiorowe odruchy obce tej etyce stają się nie do pomyślenia.

To jest doniosłe i ważne stwierdzenie.

Ukraińcy, Łotysze, Litwini egzaminu życiowego n i e z d a l i. My po raz nie wiedzieć który w historii stwierdziliśmy swoją duchową dojrzałość.

— — — — —

Od Redakcji. Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości publicznej, iż na skutek inicjatywy szeregu organizacyj społecznych z kół katolickich i demokratycznych, organizuje się Komisja Pomocy Społecznej dla ludności żydowskiej dotkniętej skutkami bestialskiego prześladowania Żydów przez Niemców. Komisja będzie się starała w miarę możności i środków oraz możliwości, z jakimi liczyć się trzeba w okupacyjnych warunkach życia kraju, nieść pomoc ofiarom hitlerowskich gwałtów.

Oświadczenie Kierownictwa Walki Cywilnej

Kierownictwo Walki Cywilnej podaje następującą wiadomość:

Na miejsce przymusowo zlikwidowanego „Roju" powstała w Warszawie nowa firma wydawnicza pod nazwą „Litera". Kierowniczką jest likwidatorka „Roju" i sekretarka Dr. Dietricha z Urzędu Propagandy — Jarmułowiczowa, faktycznym zaś właścicielem — Dr. Dietrich.

Oczywistym jest, że w stosunku do tej firmy obowiązuje wszystkich uczonych i pisarzy bezwzględny bojkot — taki sam, jak wobec „Wydawnictwa Polskiego".

U c h w a ł a

Rady Narodowej R. P. przyjęta jednomyślnie na posiedzeniu Rady Narodowej R. P. w dniu 22 kwietnia 1942

Rada Narodowa R.P. otrzymawszy od Prezesa Rady Ministrów Gen. Sikorskiego wyczerpujące sprawozdanie o obecnym międzynarodowym położeniu wojennym i politycznym oraz o przeprowadzonych przezeń rozmów z Prezydentem Rooseveltem i innymi kierownikami polityki i opinii politycznej Stanów Zjednoczonych A.P.:

1) wyraża Gen. Sikorskiemu pełne uznanie za przeprowadzoną przezeń akcję w Waszyngtonie, która osiągnęła całkowicie cel zamierzony, uzyskując stwierdzenie zupełnej zgodności stanowiska polskiego w bieżących sprawach międzynarodowych ze stanowiskiem Stanów Zjednoczonych, oraz wydajne zwiększenie pomocy tych ostatnich dla polskiej akcji wojskowej.

2) Uznaje za szczególnie doniosłą rękojmię sprawiedliwego i trwałego pokoju stwierdzoną przez Wielkiego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta stanowczą decyzją utrzymania w obowiązującej państwa alianckie mocy zasad Karty Atlantyckiej.

3) Solidaryzuje się w pełni z zajmowanym przez Rząd stanowiskiem, że żadne względy na przemijającą koniunkturę międzynarodową nie mogą go skłonić do zgody na dążenia stojące w sprzeczności z tymi zasadami i godzące choćby i pośrednio w bezpieczeństwo Polski.

4) Zapewnia, że cały naród polski jest zgodny z Rządem R.P. w przeświadczeniu że niezbędnym warunkiem trwałego zabezpieczenia pokoju w Europie, po zniszczeniu potęgi militarnej Niemiec są ścisłe związki federacyjne narodów środkowo europejskich między morzami Bałtyckim, Egejskim i Adryatyckim, oraz wyraża życzenie, by starania Rządu idące w kierunku realizacji tych związków osiągnęły jak najprędzej pożądany skutek.

5) Przyłącza się do zdania Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych R.P. Gen. Sikorskiego, że głównym terenem obecnej wojny światowej musi być kontynent europejski, bo tylko na nim może być złamana potęga Niemiec, których wola uruchamia wszystkie działania militarne i polityczne „państw osi".

6) Stwierdzenie, że naród polski, walcząc o wolność i całość własnej Ojczyzny, walczy również o tryumf w całym świecie zasad demokracji i wolności, wierząc niezłomnie w pełne ostateczne zwycięstwo obu wielkich anglosaskich narodów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników i nie szczędząc największych dla tego zwycięstwa własnych wysiłków i ofiar.

Uchwała

Rady Narodowej R. P. powzięta na posiedzeniu plenarnem w dn. 7 lipca 1942 r.

Rada Narodowa R.P., po wysłuchaniu sprawozdania Pana Ministra Spraw Wewnętrznych o wzmożonych jeszcze ostatnimi czasy zbrodniach dokonywanych przez okupantów niemieckich w Polsce:

1) zleca swemu Prezydium uzupełnienie odezwy Rady Narodowej R.P. z dnia 10 czerwca 1942 r. do wszystkich parlamentów wolnych narodów świeżo ujawnionymi faktami systematycznego wyniszczenia żywotnych sił narodu polskiego i planowego wymordowywania całej niemal ludności żydowskiej.

2) solidaryzuje się z Rządem we wszystkich jego poczynaniach, zmierzających do silniejszego jeszcze niż dotychczas zainteresowania rządów i narodów sprzymierzonych cierpieniami całej bez różnicy ludności Rzeczypospolitej i zapewnienia należytej kary za te wszystkie zbrodnie;

3) zwraca się do Rządu by wespół z rządami państw współwalczących, w szczególności Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, zbadał możliwości i sposoby paraliżowania stosowanego przez Niemców teroru już w czasie wojny odpowiednimi działaniami odwetowymi;

4) wyraża społeczeństwu polskiemu w Kraju głęboki hołd za nieugiętą jego mimo tak strasznych prześladowań postawę w walce z najeźdźcą i za solidarność we wzajemnej pomocy dla przetrwania bezmiarów obecnych nieszczęść, wznoszącą się ponad wszelkie różnice wyznania i narodowości.

5) zapewnia społeczeństwo w Kraju, że Rząd Polski wraz z Naczelnym Dowództwem Wojsk Polskich i Radą Narodową stara się o jaknajskuteczniejsze zespolenie swych prac i wysiłków z kierownictwem działaniami wojennymi państw sprzymierzonych dla jak najszybszego oswobodzenia Polski od okupacyjnych wojsk niemieckich i przywrócenia pełnej niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

6) śle społeczeństwu polskiemu w Kraju słowa wiary w niewątpliwe zwycięstwo państw sprzymierzonych, które przyniesie w wyzwolonej Polsce pełne zadość uczynienie całej ludności za wszystkie cierpienia, jakie obecnie znosi.

Za zgodność

(—) Podpis

Londyn, dnia 7 lipca 1942 r.

Sprawy polskie na obczyźnie

ARMIA POLSKA POWIĘKSZA SIĘ

Gen. Kukiel mianowany ministrem spraw wojskowych. Prezydent Raczkiewicz mianował gen. Mariana Kukiela, b. dowódcę 1-go polskiego korpusu pancernomotorowego w Szkocji i wiceministra spraw wojskowych — ministrem spraw wojskowych. Dowódcą 1-go korpusu w Szkocji mianowany został gen. Boruta-Spiechowicz.

W dniu 1 października przyjął gen. Sikorski nowomianowanego ministra

spraw wojskowych gen. Kukiela, szefa sztabu naczelnego wodza, gen. Klimeckiego, który ostatnio powrócił z inspekcji wojsk polskich na Środkowym Wschodzie i nowomianowanego dowódcę 1-go korpusu pancerno-motorowego gen. Borutę-Spiechowicza. W przemówieniu podkreślił gen. Sikorski zasługi gen. Kukiela przy formowaniu 1-go korpusu pancerno-motorowego. Zwracając się z kolei do gen. Boruty-Spiechowicza wezwał go gen. Sikorski do wniesienia do szeregów pierwszego korpusu tego elementu twardości i hartu, którym przepojeni są żołnierze polscy na wschodzie po dwuch latach ciężkich doświadczeń. Odpowiadając oświadczył gen. Kukiel, że z żalem rozstaje się z żołnierzami 1-go korpusu, z którym związał się całym sercem oraz zapewnił, że dołoży wszelkich starań, aby w tym samym duchu prowadzić swą nową pracę.

Armia polska na wschodzie. Szef sztabu naczelnego wodza gen. Klimecki, który po kilkumiesięcznym pobycie na Środkowym Wschodzie, gdzie dokonał inspekcji wojsk polskich, podlegających obecnie dowództwu gen Andersa, powrócił do Londynu, stwierdził w udzielonym wywiadzie prasowym, że zespolenie żołnierzy polskich z Afryki z żołnierzami z Rosji postępuje w niezwykle szybkim tempie. Tworzy się nowa wielka jednostka operacyjna: **Armia Polska na Wschodzie.** Jest to armia liczebnie znaczna i złożona z doskonałych żołnierzy. Morale tych żołnierzy nie pozostawia niczego do życzenia, a stan zdrowotny i fizyczny wykazują dużą poprawę. W armii tej przeważają ludzie młodzi. Najbliższe miesiące przeznaczone są na szkolenie. Są to przeważnie wprawdzie żołnierze wyszkoleni, lecz trzeba ich jeszcze nauczyć tego wszystkiego, co wymagane jest od żołnierza wielkiej jednostki zmotoryzowanej i częściowo pancernej.

Wojskom polskim na Środkowym Wschodzie towarzyszą oddziały pomocnicze: służba kobet i junacy. Kobiety pełnią służbę przede wszystkim jako pielęgniarki w szpitalach i punktach sanitarnych. Poza tym użyte będą w formacjach etapowych, w służbie łączności i t.d. Junacy przygotowują się do służby wojskowej, szkoląc się na specjalistów jako radiotelegrafiści, telegrafiści, kierowcy samochodowi i t.p.

Podróż inspekcyjną po polskich ośrodkach wojskowych na Bl. Wschodzie odbył również ks. biskup polowy Gawlina. Serdecznie witany we wszystkich jednostkach, które odwiedził, otrzymał ks. biskup Gawlina liczne pamiątki, wykonane przez żołnierzy.

Korespondent amerykańskiej agencji prasowej Associated Press w następujący sposób opisuje wrażenia swe z pobytu w obozach wojsk polskich na Środkowym Wschodzie: Świetne wojska polskie z zapałem i gorliwością szkolą się do walki zarówno w Rosji jak i na zachodniej Pustyni. Przyglądałem się ich manewrom, tak realistycznie prowadzonym, że wywołały nawet kilka wypadków. Polscy żołnierze palą się do walki z nieprzyjacielem. Są to zahartowani, zdecydowani na wszystko, dobrze prezentujący się chłopcy, których jedynym celem jest odzyskanie Ojczyzny".

Wojska polskie z Rosji przybywają do Anglii. Poza transportami żołnierzy polskich z Rosji, które już przybyły na wyspy brytyjskie, przewidywane są dalsze transporty. Łącznie stanowić one będą poważne wzmocnienie polskich wojsk lądowych w Szkocji i lotnictwa polskiego w Angli. Również polska marynarka wojenna otrzyma sporą ilość świeżego i pierwszorzędnego materiału żołnierskiego.

W jednym z nadbrzeżnych miast angielskich obchodzili ostatnio swe święto najmłodsi lotnicy polscy, przechodzący wstępne szkolenie w jednym z polskich dywizjonów szkolnych. Rekrutują oni się przeważnie z pośród żołnierzy polskich, ewakuowanych z Rosji. Na uroczystość przybył inspektor polskich sił powietrznych, gen. Ujejski.

Na szlakach bitew polskiej marynarki wojennej. Wystawa polska w Edynburgu budzi niesłabnące żywe zainteresowanie Szkocji. Korespondent „Glasgow Herald" zwraca uwagę na mapę świata, na której pod napisem: „Polska marynarka wojenna brała udział w następujących bitwach" — wymienio-

ne są następujące miejscowości: Westerplatte, Gdynia, Hel, Tallin, cieśniny duńskie, Narwik Dunkierka, Svalborg, Lofoty, Atlantyk, Morze Śródziemne, Malta, Ocean Lodowaty, Kanał La Manche i Dieppe.

Na wrześniowym rozkładzie lotnictwa polskiego. We wrześniu 1942 roku zestrzeliły załogi 2-ch polskich dywizjonów myśliwskich oraz lotnicy polscy w dywizjonach myśliwskich lotnictwa królewskiego 132 samoloty niemieckie. Dziennik szkocki „Scotesman" zaznacza, że przez zestrzelenie przeszło 500 samolotów niemieckich spłaciło lotnictwo polskie, operujące z W. Brytanii, dług, zaciągnięty u Niemców. Waga bomb zrzuconych przez lotnictwo polskie, operujące z W. Brytanii, przewyższa ciężar bomb, zrzuconych przez Niemców na Polskę; lotnicy polscy zestrzelili dotychczas około 5 razy tyle samolotów niemieckich, ile wynosiła liczba samolotów polskich zestrzelonych w kampanii wrześniowej.

Tygodnik emigracji norweskiej w Anglii „Haanslang" (Pięść) zwraca uwagę w artykule pod tytułem „Polska nie zginęła" na opór narodu polskiego w kraju i udział wojsk polskich w zbrojnych zmaganiach. Armia polska — stwierdza tygodnik — zajmuje piąte, a lotnictwo czwarte miejsce wśród sprzymierzonych. Wojska polskie biją się na wszystkich frontach świata.

Jedno z pism szwedzkich poświęciło całą stronę, ciekawie ilustrowaną, na obszerny artykuł o armii polskiej. Autor mówi o nieustannym wzroście efektów i szybkim rozwoju polskich sił zbrojnych, bez przerwy prowadzących poza granicami kraju walkę o niepodległość Polski.

Z prac rządu. W jednej z ostatnich swych pogadanek radiowych przypomniał min. Stroński trzecią rocznicę powstania rządu polskiego w Londynie: było to w sobotę, dnia 30 września 1939 roku, w Paryżu, nazajutrz po nadejściu wiadomości o zaprzestaniu walki w Warszawie. Rano ogłoszono w ambasadzie polskiej, że były Prezydent Rzplitej, zamianowawszy swoim następcą w chwili opuszczenia kraju p. Władysława Raczkiewicza, przekazuje mu obecnie stanowisko Prezydenta. Po południu rząd pod przewodnictwem gen. Sikorskiego był utworzony i zaprzysiężony przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Nazajutrz w niedzielę dnia 1 października 1939 roku, gdy Niemcy wchodzili do Warszawy, na nabożeństwie w kościele polskim w Paryżu, na którym był Prezydent i rząd, po raz pierwszy znowu narodowej pieśni kościelnej przywrócono ku najgłębszemu przejęciu nas wszystkich brzmienie z czasów rozbiorów: „Ojczyzny wolność racz nam wrócić Panie".

22 września b.r. odbyło się pod przewodnictwem premiera całodzienne posiedzenie Rady Ministrów. Powzięto szereg uchwał m.in. w sprawie dalszego rozwoju współpracy polsko-czeskiej oraz omówiono sprawę terroru na Wileńszczyźnie. Opublikowano w Londynie szczegóły wstrząsających prześladowań Polaków na Wileńszczyźnie dowodzą, że polityka niemiecka zmierza tam do szybkiego zlikwidowania Żydów, a następnie Polaków. W akcji tej wybitny udział biorą Litwini.

W dniu 1 października Prezydent Rzeczypospolitej Raczkiewicz odbył dłuższą rozmowę z premierem gen. Sikorskim, który tego samego dnia przyjął na dłuższej konferencji ambasadora amerykańskiego przy rządzie polskim, p. Biddle. W rozmowie z ambasadorem amerykańskim oraz specjalnym reprezentantem prez. Roosevelta Harrimanem omówił premier m.in. sprawę przejęcia przez Stany Zjednoczone pewnej części uchodźców polskich ewakuowanych niedawno z Rosji do Persji. Z Rosji ewakuowano dotąd 12.000 dzieci polskich. Z pośród ewakuowanych 10.500 umieszczono w Indiach, a 1.500 znalazło opiekę w Unii Południowo-Afrykańskiej. 15.000 Polaków, kobiet, dzieci i starców, przybyło do jednej z miejscowości, położonej koło jeziora Alberta.

Dn. 6 października odbył gen. Sikorski dłuższą rozmowę z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem. Obecny był przy rozmowie minister spraw zagranicznych Raczyński.

Kronika zagraniczna

KU WOJNIE POZYCYJNEJ NA WSCHODNIM FRONCIE

Wojna na wschodzie straciła charakter efektownych walk ruchowych — pisze jeden z niemieckich korespondentów wojennych o ostatniej fazie kampanii tegorocznej na wschodzie. Istotnie, linie frontu na ruchomym dotąd odcinku południowym wrastają stopniowo w ziemię. Moskwa sygnalizuje z odcinków północnego i środkowego pierwsze objawy zimy, a w stolicach państw sojuszniczych utrwala się coraz bardziej przekonanie, że Stalingrad, którego dramat zakończyć się miał — według zapewnień Hitlera — zdobyciem tych tragicznych ruin, nie padnie. Możliwość ta poczyna stopniowo przebijać i z oświadczeń niemieckich czynników wojskowych, nie krępowanych tym razem żadnym sprecyzowaniem terminu przez Führera, który ograniczył się tylko do zapewnienia, że Stalingrad zostanie zdobyty. Zapowiedź ta może łacno podzielić losy ubiegłorocznego zapewnienia o upadku Leningradu, będącego po dzień dzisiejszy w rękach czerwonej armii. Rzecznik niemieckich władz wojskowych zapowiedział zmianę taktyki pod Stalingradem oświadczając, że bardziej opłaca się zniszczenie tego punktu oporu bombardowaniem lotniczym i ogniem artylerii, aniżeli szturmami piechoty, które pociągnęłyby znaczne straty.

Wprawdzie piechota niemiecka nie zaprzestała szturmów, lecz postępy jej stały się ostatnio coraz mniej znaczące, a Londyn komentuje — prawdopodobnie słusznie — oświadczenie jako rezygnację niemieckiego dowództwa naczelnego z leż zimowych w Stalingradzie. Położenie jest w tej chwili następujące: większa część miasta zdaje się być w rękach Rosjan, broniących nadal z nieludzko zdeterminowaną zaciętością. Niemcy wtargnęli dość głęboko do dzielnicy robotniczej w północno-zachodniej części miasta, i tu walki są bodaj że najbardziej zacięte. Nagół bitwa w mieście nie trwa w miejscu, lecz przewala się po jego peryferiach, poszczególnych dzielnicach, ulicach, a nawet blokach domów, bezustannymi atakami i kontratakami obu stron.

Nie tyle jednak walki w samym mieście, ile na jego bliższym i dalszym przedpolu, stanowią przedmiot zainteresowania obserwatorów. Na zewnątrznym odcinku walk szala powodzenia przechyla się jak gdyby na korzyść Rosjan. Dwuskrzydłowy, poważny manewr Timoszenki na lewe i prawe skrzydło armij niemieckich poczyna dawać rezultaty, zwłaszcza na lewym skrzydle na półn. zach. od miasta. Rosjnie zmierzają tu, według relacyj niemieckich, do głębokiego zagonu na tyły i komunikacje oblegających, a według informacyj z Moskwy, poczynili oni znaczne postępy w kierunku Donu, którego linia została jakoby już osiągnięta (rzekomo pod Kleckaja); przyczym Timoszence udało się przerzucić znaczniejsze ilości swych wojsk na prawy brzeg rzeki. Dalszych rezultatów tych operacyj należy odczekać, korzystny ich wynik może jednak zaważyć na całokształcie bitwy o Stalingrad, toczącej się już bez przerwy 70 dni (do 8-go b.m.).

Zagadnienie strat obustronnych pod Stalingradem jest problemem zasadniczym nie tylko dla bitwy, lecz i dla dalszego przebiegu wojny. Obrona miasta może odegrać rolę bohaterskiej obrony Verdun. Dowództwo sowieckie nie ogłosiło do tej pory wysokości tych strat, niewątpliwie bardzo znacznych. Ocena strat niemieckich jest rozmaita. Kair podaje liczbę 500.000 żołnierzy do 3 października, inne źródła mówią o 360.000. Porównując je ze stratami niemieckimi pod Verdun trzebaby wnioskować, że Niemcy tracą pod Stalingradem armię swą cztery razy szybciej. Straty niemieckie w czasie 7-miesięcznego oblężenia Verdun wyniosły 426.000 zabitych i rannych (60.000 miesięcznie), pod Stalingradem wynosiłyby 240.000 miesięcznie.

O generalnych stratach niemieckich, poniesionych w dotychczasowym przebiegu kampanii wschodniej, otrzymał Londyn następujące informacje: wyniosły one do końca września 5 i pół miliona żołnierzy, w tej liczbie 4 i pół

miliona strat bezpowrotnych, mianowicie: 1.400.000 zabitych, 1.500.000 zmarłych wskutek chorób i 1.600.000 ciężko rannych, straconych dla służby wojskowej. 1.000.000 rannych wróciło wzgl. będzie mogło wrócić w szeregi armii.

Na innych odcinkach frontu zaznacza się silniejszy nacisk sowiecki pod Rżewem. Pod Leningradem, na odcinku Wołchowa, w rej. Sieniawina, pod Briańskiem i Woroneżem zapanował po gwałtownych walkach o charakterze lokalnym spokój. Pewne powolne sukcesy zanotowali Niemcy ostatnio we wschodniej części Kaukazu w rej. Groźny. Pod Mozdokiem i w rej. Noworosyjsk-Tuapse walki lokalne.

Komentator Radia Polskiego z ramienia sztabu polskiego zwraca uwagę, że jest dziś rzeczą pewną, iż Niemcy nie osiągną celów, jakie sobie wyznaczyli na rok 1942. Długość frontu rosyjskiego zwiększyła się o 1.000 km. i musi być broniona przez tę samą ilość żołnierzy, co w roku zeszłym, uwzględniając, że straty uzupełniono rezerwami. Obrona Stalingradu wiąże tak potężne ilości wojsk niemieckich, że dowództwa ich nie stać na podjęcie ofensywy na innych odcinkach frontu. Pozostaje — jako bilans tegorocznej kampanii — przetrwanie drugiej zimy rosyjskiej na wschodzie.

OPÓR MUSI TRWAĆ, GDYŻ NIEMA INNEGO WYJŚCIA

Organ czerwonej armii „Krasnaja Zwiezda" pisał w jednym z ostatnich artykułów, omawiających położenie pod Stalingradem: ...„jakaby nie była siła uderzenia wroga — opór trwać musi nadal, gdyż niema innego wyjścia". Obrazuje to nietylko położenie pod Stalingradem, lecz położenie Rosji wogóle. Rosja jest niewątpliwie wyczerpana nietylko upustem krwi, lecz i utratą obszarów, ważnych w jej gospodarstwie wojennym. Oczekuje więc rychłej pomocy od swych sojuszników zachodnich w postaci utworzenia drugiego frontu. W. Brytania i Stany Zjednoczone nie tają wcale, że żądanie Rosji jest uzasadnione, drugiego frontu w Europie jednak nie tworzą, Na tym tle wywiązała się między sprzymierzeńcami zasadnicza dyskusja.

Nader ostro odpowiedział na przynaglające sugestie sowieckie wielki organ amerykański „New Jork Times". Zastrzegając się, że stosunki między Waszyngtonem i Moskwą należy wyjaśnić bez obłudy, pisze dziennik: „Nie jesteśmy w wojnie poto, by ratować Rosję, jak i Rosjanie nie wojują w tym celu, by nas ocalić. Rosja nie usiłowała ratować Norwegii, Danii, Francji i innych w 1940 roku i nie kiwnęła palcem, kiedy groziła bezpośrednia inwazja Anglii.... Chcemy poddać analizie nasz obecny stosunek do Rosji i aktualny stosunek Rosji do nas. Instynkt nakazuje Rosji nie ryzykować większej straty niż zysku z chwilą, gdyby pozwoliła korzystać nam ze swych baz syberyjskich przeciw Japonii, jakkolwiek uratowalibyśmy, korzystając z nich, życie wielu tysięcy Amerykan i zaoszczędzilibyśmy miliardy dolarów. Nam i Anglii nakazuje instynkt samozachowawczy nie ofiarować napróżno pół miliona ludzi z tego tylko powodu, że szczerze podziwiamy walecznych obrońców Stalingradu. Nie mamy żadnego innego wyboru jak pozostawić rzeczoznawcom w tych sprawach odpowiedź na pytanie, kiedy mamy uderzyć na kontynent europejski. Chcemy powiedzieć zupełnie otwarcie, że nie będziemy przynaglać naszego prezydenta i jego doradców do awantury, co do której są oni przekonani — i to na podstawie dowodów, które nie mogą być ujawnione — że nie jest ona mądra. Przyznajmy, że my również mocno wierzymy w system amerykański, jak Stalin wierzy w rosyjski i spójrzmy w oko rzeczywistości, która mówi, że oba te systemy nie są sobie równe. Starajmy się więc stworzyć podstawę, na której będą one mogły w pokoju i przyjaźni istnieć na tym samym świecie okok siebie. Na tym zrozumieniu, nie na obłudzie, chcemy budować".

INTERWENCJA STALINA I SPOKÓJ SOJUSZNIKÓW ZACHODNICH

W takiej sytuacji nastąpiła interwencja Stalina w postaci listu przesłanego korespondentowi Associades Press, w którym władca Rosji i generalisimus czerwonej armii odpowiedział na szereg postawionych mu pytań. Na pytanie: „Jakie miejsce zajmuje w sowiec-

kiej ocenie obecnej sytuacji możliwość drugiego frontu" — odpowiedział Stalin: „Bardzo ważne, można powiedzieć czołowe". Oceniając pomoc sprzymierzonych dla Rosji, powiedział Stalin: „W porównaniu z pomocą, jakiej Rosja udziela Anglii i Stanom Zjednoczonym, jest pomoc sprzymierzonych dla Związku Radzieckiego chwilowo mało skuteczna. W celu rozszerzenia i ulepszenia tej pomocy konieczne jest całkowite i na czas wykonanie przyjętych przez sprzymierzonych zobowiązań".

Opinia sprzymierzonych zachodnich nie została bynajmniej wyprowadzona z równowagi tą interwencją. Nadal wskazuje się na znaczenie dotychczasowego zasięgu pomocy alianckiej. W parlamencie brytyjskim wywiad Stalina wywołał słabe echo. Interpelowany w sprawie tej premier Churchill odpowiedział, że żadne oświadczenia z jego strony nie są w tej chwili wskazane poza tymi, które już zostały złożone. Chodzi tu o oświadczenie, złożone przez premiera na tydzień przed wywiadem Stalina, w którym Churchill odpowiedział również na interpelację w parlamencie: „Wdzięczny jestem za danie mi okazji do podkreślenia, jak niepożądane są oświadczenia lub publiczne wyrażanie przypuszczenia na temat czasu i miejsca przyszłych zaczepnych operacyj sprzymierzonych..."

BILANS RAF

Brytyjskie ministerstwo lotnictwa ogłosiło listę strat RAF na cały okres wojny. Anglicy stracili na wszystkich frontach 6.231 samolotów, państwa „osi" 8.995 maszyn plus 725 samolotów, zestrzelonych przez flotę i lotnictwo marynarki. Nie włączono liczby samolotów, zniszczonych na ziemi, którą trudno jest ustalić dokładnie.

We wrześniu dokonało lotnictwo królewskie 11 nalotów dziennych i 16 nocnych na Niemcy i kraje okupowane. W pierwszych 10 nalotach nocnych rzucono na Niemcy 5.000 ton bomb burzących różnego kalibru do 3 i pół tonowych włącznie. Bombardowano: Düsseldorf, Bremę, Monachium, Zagłębie Saary, Emden, Bremenshafen. Naloty dzienne objęły: Francję Belgię, Holandię i wybrzeża niemieckie. Straty lotnictwa królewskiego w Europie zach. wyniosły we wrześniu 194 maszyny, straty niemieckie 45 maszyn. W rej. Morza Śródziemnego stracił RAF 94 samoloty (20 lotników ocalało), państwa „osi" 113 maszyn.

Według komunikatu brytyjskiego ministerstwa lotnictwa największe nasilenie bombardowań dziennych i nocnych Niemiec przypadło na miesiąc lipiec, mianowicie 18 nalotów dziennych i 16 nocnych. W czerwcu 13 dziennych i 20 nocnych, we wrześniu 11 dziennych i 16 nocnych. Ogółem od czerwca bież. roku ilość nalotów dziennych i nocnych w miesiącu przekraczała 25. Straty w bombowcach są znaczne i wynoszą za 9 miesięcy b.r. 1.082 maszyny. Jest to jednak nieuniknione przy prowadzeniu silnych ataków. Z poważnymi stratami liczą się Anglicy w działaniach jesiennych i zimowych bież. roku, albowiem obrona niemiecka jest niewątpliwie znaczna, a Luftwaffe używa również myśliwców nocnych. W okresie sprawozdawczym dokonano 3-krotnie nalotów z udziałem ponad 1.000 bombowców, a wielokrotnie z udziałem 200—500. Łącznie brało w atakach na Niemcy udział 14.000 maszyn.

25 września 4 bombowce brytyjskie zaatakowały w dzień Oslo (rocznica objęcia władzy przez Quislinga). Z niskiego pułapu zaatakowano gmach Gestapo, który częściowo zburzono, oraz szereg innych gmachów, zajętych przez wojsko niemieckie. Zginęło i odniosło rany dużo oficerów i żołnierzy niemieckich. 1 bombowiec nie wrócił. Władze okupacyjne nałożyły na ludność miasta kontrybucję w wysokości ok. 4 milionów złotych.

W okresie sprawozdawczym RAF bombardował Flensburg (7-my nalot), obiekty na wybrzeżu bałtyckim i żeglugę u wybrzeży Holandii. Nie wróciło 17 bombowców (1 października). 2 b.m. „latające fortece" i inne bombowce pod osłoną 400 myśliwców zaatakowały w dzień półn. Francję. Był to jeden z największych wypadów na Francję, objął obszar 260 km. „Latające fortece" zestrzeliły 18 maszyn niemieckich. Polskie lotnictwo myśliwskie, osłaniające w sile 2 dywizjonów „latające fortece", zaatakowane zostało przez 25 „Fokke-Wulfów", które rozpędzono i bez własnych strat zestrzelono 1 maszynę.

W kilka godzin później w nocy 3 b.m.

bombowce brytyjskie i polskie zaatakowały Nadrenię, szczególnie Krefeld. W noc na 6 b.m. lotnictwo bombowe polskie i brytyjskie zaatakowało koncentrycznie Osnabrück (4-ty nalot na Niemcy w październiku). 9 b.m. w dzień 100 „latających twierdz" i ciężkich amerykańskich „Liberatorów" zaatakowało z niskiego pułapu stalownię i parowozownię w Lille. „Latające fortece" osłaniane były przez myśliwce polskie. W operacjach tych wzięło udział przeszło 500 myśliwców. Równocześnie ponad 600 maszyn angielskich, bombowców i myśliwskich, operowało nad Niemcami. Pojedyńcze bombowce atakowały z rana obiekty w Nadrenii.

W LIBII I NA DAL. WSCHODZIE

W dłuższy czas po wypadzie morsko lądowym na Tobruk w połowie września, doniosło brytyjskie ministerstwo wojny, że w tym samym czasie dokonały brytyjskie jednostki zmotoryzowane niezwykłego zagonu na głębokie tyły niemiecko-włoskie, docierając 800 km. (licząc od frontu pod el Alamein) w głąb zajętego przez armie Rommla obszaru. Jednostki brytyjskie zaatakowały oazę Djallo (400 km. na płd. od Bengasi), samo Bengasi i Barce. Oaza Djallo została zdobyta i utrzymana przez kilka dni. Po dokonaniu zniszczeń wojska brytyjskie cofnęły się do swych pozycyj wyjściowych bez większych strat.

Kolejnym wydarzeniem była operacja brytyjska na środkowym odcinku frontu el Alamein pod Ruweisat, gdzie zdobyto w nagłym wypadzie silnie umocnioną, kluczową pozycję niemiecką; po odparciu kontrataków włoskich utrzymano ją, wyrównując linię własną frontu. Poza tym zanotować należy bardzo ożywioną działalność lotnictwa brytyjskiego i amerykańskiego nad nieprzyjacielskimi liniami komunikacyjnym, lądowymi i morskim, z czego obserwatorzy postronni wróżą rychłe przejście 8-ej armii do działań zaczepnych. Według informacyj z Kairu stracili Niemcy i Włosi w tegorocznej ofensywie w Afryce (od 25 marca) 330 samolotów zestrzelonych, prawdopodobnie zestrzelonych 154 i uszkodzonych 478. Lotnictwo nieprzyjacielskie musiało wszystkie swe maszyny, z którymi rozpoczęło ofensywę, wymienić na nowe. Lotnictwo sprzymierzonych zatopiło na Morzu Śródziemnym od 1 czerwca po koniec września 40 nieprzyjacielskich transportowców, a szereg dalszych uszkodziło.

Na Dalekim Wschodzie zanotować należy większe operacje wojsk australijskich na Nowej Gwinei, dzięki którym odciążona została baza sprzymierzonych port Moresby. 28 września przeszły wojska australijskie do przeciwnatarcia, wypierając Japończyków stopniowo aż po ważną przełęcz górską Kokoda. Japończycy nie stawiają poważniejszego oporu, pozbawieni osłony lotniczej wskutek zniszczenia lotnisk przez non-stop ofensywę lotniczą sprzymierzonych. Pierwsza faza odwrotu japońskiego odbyła się w nieładzie, bowiem Japończycy pozostawili znaczne ilości broni, sprzętu i zapasów.

Natomiast walka o archipelag Wysp Salomona nie została jeszcze zakończona. Koncentruje ona się głównie na wyspie Guadalcanar, gdzie wylądowały pod osłoną floty japońskiej nowe posiłki, mimo kontrakcji lotnictwa amerykańskiego. Startujące z lotniskowców samoloty amerykańskie zaatakowały flotę japońską, skoncentrowana na północnym krańcu wysp Salomona. Uszkodzono 5 okrętów, w tej liczbie ciężki krążownik, bez własnych strat.

Powodzeniem uwieńczone zostały operacje amerykańskie na Aleutach, dokąd — jak doniesiono w początkach października — przybył w sierpniu jeden z największych konwojów amerykańskich, jaki kiedykolwiek przepłynął Pacyfik. Amerykanie zaatakowali grupę wysp Andreanoff, skąd lotnictwo amerykańskie atakuje obecnie z powodzeniem port Tiska. Zatopiono tam transportowce japońskie, a prawdopodobnie i łódź podwodną.

Na innych odcinkach Pacyfiku niezmiernie żywa działalność lotnictwa sprzymierzonych. W porcie Rabaul „latające fortece" zatopiły 16.000-tonowy transportowiec.

Z WOJNY MORSKIEJ

Sytuację na Atlantyku charakteryzuje ponownie w krótkim czasie obni-

żenie stawek ubezpieczeniowych dla żeglugi morskiej przez amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe. Szereg niemieckich łodzi podwodnych zatopiono m.in. wielką włoską łódź „Pietro Calvi". Załoga jej poddała się. Jednostki kanadyjskie zatopiły w ciągu 4-tygodni 4 niemieckie łodzie podwodne i uszkodziły 2. We wrześniu zatopiono wzgl. uszkodzono 40 statków transportowych państw ,osi".

Stocznie amerykańskie spuszczają obecnie na wodę 3 statki dziennie. Komisja Morska Stanów Zjednoczonych ogłosiła komunikat, donoszący o dostarczeniu we wrześniu b.r. 93 transportowców o łącznej pojemności 1.000.900 ton. Od stycz. br. zbudowano 5.000.000 ton tonażu frachtowego, 8.000.000 przewidzianych na rok bież. zostanie niewątpliwie zbudowanych, a komunikat Komisji zapowiada, że stocznie amerykańskie zdołają z łatwością wykonać program budowy 16.000.000 ton, przewidziany na rok 1943. Flota brytyjska, która zdołała uzupełnić straty, poniesione w ciągu pierwszych 27 miesięcy wojny, a jeżeli chodzi o kontrtorpedowce, nawet przekroczyła stan przedwojenny, powiększyła się o 2 wcielone ostatnio do służby pancerniki owyp. 35.000 ton każdy. Są to pancerniki „Auson" i „Howe". Oba otrzymały bardzo silne uzbrojenie artylerii plot.

Amerykański departament marynarki donosi o stracie łodzi podwodnej „Grunion", piątej z rzędu. Komisja Izby Reprezentantów przyjęła projekt ustawy budżetowej marynarki, przewidujący wydatki w sumie 15.767.000.000 dolarów.

Na ziemiach Rzeczypospolitej

W STOLICY

W brance na roboty do Niemiec nastąpiła przerwa z końcem ub. miesiąca, trwająca dotąd. Przerwa spowodowana została reorganizacją Arbeitsamtów oraz przeniesieniem się poszczególnych urzędów do gmachu Tow. Kred. Ziemskiego przy ul. Kredytowej. Reorganizacja zmierza do zcentralizowania działań i kompetencyj. Niezwykle duża koncentracja policji niemieckiej w ostatnich dwuch tygodniach narzuca podejrzenie, że — wobec nikłych wyników dotychczasowej branki — rozpoczęta zostanie akcja wielkich łapanek ulicznych jak w roku 1940.

Na powiat. warszawski wyznaczono kontyngent 2.000 osób. Wójtowie gmin obowiązani są dostarczyć kontyngenty z pomocą policji do odnośnych urzędów. Akcja policyjna w postaci łapanek ma być kontynuowana równolegle. Kreishauptman dr. Ruprecht na zebraniu wójtów i sekretarzy powiatu warszawskiego zapowiedział przymusowy pobór do robót w Niemczech, motywując to tym, że system rekrutacji dobrowolnej zawiódł wobec złej woli ludności polskiej całkowicie. Kontyngenty przymusowo pobranych mają być dostarczone do 15 bież. mies. (mężczyźni i kobiety w wieku od 16—50 lat).

Tenże Kreishauptman zapowiedział zbiorową odpowiedzialność mieszkańców miejscowości, w których spalone zostaną sterty płodów rolnych, magazyny i t.p., wreszcie polecił ogłosić, że Polacy, posiadający przodków niemieckich, mogą składać w starostwie wnioski o zapisanie na listy pochodzenia niemieckiego (Stammdeutsche).

Z przytułku dla dzieci zboru ewang.-augsb. w Warszawie zabrali Niemcy i wywieźli do jednej ze swych stacyj rasowych 40 dzieci, pozostawiając dwoje Wywóz poprzedziły długie badania antropologiczne.

Bomby sowieckie, które w drugim nalocie na Warszawę (1 września) spadły na tyły ogrodu Sejmowego, zniszczyły całkowicie garaż wojskowy, w którym spłonęło 45 samochodów.

Wskaźnik ogólny kosztów utrzymania w stolicy wynosił w połowie sierpnia 1942 roku 4.140 (przy 100 w 1939 r.). Instytucje polskie: R.G.O., Centralny Związek Przemysłu Polskiego, Zarząd Miejski w Warszawie złożyły władzom okupacyjnym memoriały, obrazujące katastrofalny stan aprowizacyjny ludności i domagające się powiększenia przydziałów kartkowych.

BRANKA W T.ZW. GEN. GUB.

Według okólnika Franka z końca sierpnia bież. roku ma w tym sezonie wyjechać do Niemiec 140.000 robotników i robotnic polskich. Do połowy czerwca bież. roku wywieziono z t.zw. Gen. Gub. 171.115 osób (w tym 34.469 rzemieślników). W czerwcu wysłano 13.112 osób (w tym 3.550 rzemieślników). W Busku i okolicy wzięto ok. 8.000 osób. Szczególnie ciężko dotknięte zostało województwo lubelskie, gdzie od kilku tygodni już obserwuje się nieludzkie szaleństwa zbirów okupacyjnych. W całym województwie trwają bezustanne obławy na ludzi, połączone z masowymi aresztowaniami. Część kieruje się do Rzeszy, resztę do obozów koncentracyjnych. Wobec niedużej pojemności tych obozów i poważnych ilości dostarczanych do nich więźniów powstała wersja o masowym tępieniu Polaków, jak niedawno Żydów. Spowodowało to masową ucieczkę ludności, zwłaszcza młodzieży, do lasów. Łowy na ludzi odbywają się m.in. na stacjach kolejowych. Z pociągów dalekobieżnych zwłaszcza na linii Warszawa—Lublin zabiera się tysiące ludzi. Arbeitsamty nie mogą udzielić informacyj o losie wywiezionych. Transporty miały odejść jakoby na wschód, są wersje o przesłaniu ich do Włoch.

W pow. zamojskim szaleje komisja gestapo, zmuszając ludność do zapisywania się na niemiecką Listę Narodową. Nacisk obejmuje zwłaszcza mężczyzn, zdolnych do służby wojskowej. „Propozycja" brzmi: albo zapisanie się na listę — albo obóz koncentracyjny. Odmawiając pozbawia się własności i z miejsca wywozi. Wypadki zapisywania się na listę są dość liczne; pochodzenie niemieckie nie jest wcale wymagane.

Z ZIEM ZACHODNICH

ŚMIERĆ MĘCZEŃSKA Ś.P. KS. INFUŁATA JÓZEFA PRĄDZYŃSKIEGO

W kaźni Gestapo przy ul. Franciszka Ratajczaka w Poznaniu zmarł śmiercią męczeńską ks. Infułat Józef Prądzyński, pułkownik Wojsk Polskich, jedna z najpiękniejszych w skromnej prostocie i szlachetności postaci ziem zachodnich. Mimo silnie w oczach Niemców obciążonej przeszłości, ś.p. ks. Infułat Prądzyński nie opuścił swego kapłańskiego i narodowego posterunku, wiedząc, że naraża się na śmierć męczeńską.

W Zagłębiu Dąbrowskim trwały we wrześniu przez szereg dni masowe wysiedlania ludności polskiej ,którą wywieziono w nieznanym kierunku. Ze wsi Czechy (k. Zduńskiej Woli wysiedlono 35 rodzin gospodarskich polskich. Znaczną ilość ludności wysiedlono z Bielska, nietylko polskiej, lecz tym razem i Niemców, których wysłano do Świętochłowic. W regencji katowickiej nakazano rejestrację tych wszystkich, którzy kiedykolwiek służyli w Legiach Cudzoziemskich.

Na Pomorzu mimo prześladowań nastroje wśród Polaków są nadal dobre. Jakkolwiek istnieje zakaz używania języka polskiego, słyszy go się często na ulicach. Mężczyzn, którzy nie zgłosili się do wpisu na Niem. Listy Nar., względnie takich, których zgłoszenia odrzucono — pobrano do organizacji Todta lub wysłano do zakładów przemysłu wojennego w głąb Niemiec. Wśród Niemców, obserwuje się pewne zdenerwowanie, spowodowane obawami o brak żywności. W administracji państwowej wzrasta rozprzężenie właśnie z tego powodu. Łapówki żywnościowe są chętnie widziane. Mnożą się wypadki, wstrzymywania prac w fabrykach, zwlaszcza metalowych, z braku surowców. Coraz bardziej rozwija się nielegalny handel artykułami żywnościowymi.

OFIARY

Na cele walki z wrogiem otrzymaliśmy do przekazania następujące sumy, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy: Syn 50 zł; Tygodniówka 10 zł; Anglik 5 zł; Optymista 100 zł.